


Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI

Red. Literacka

175
Data: 4.03.81 r.

Godz.: 7,00 - 7,10


" Dyktator z welonem "

Jeśli zechcą mi Państwo poświęcić kilka minut ze swego porannego braku czasu, to opowiem najnowszą "Kulturę". Wszak z powodu nagminnego braku papieru, częściej sobie teraz prasę "opowiadamy" niż czytamy. Trzeba, przyznać, że chętniej słucham prasy niż ją studiuję. Te metry kwadratowe usianych maczką płacht naszych najpoczytniejszych periodyków wyjątkowo źle wchodzi do oczu - a i zdaje się, ramiona mam zbyt krótkie jak na rozpiętość formatu. Dosłownie i w przenośni. Dziś jednak dorwałem się do służbowego redakcyjnego egzemplarza. A to z fortunego zbiegu okoliczności: absencji moich kolegów z za biurka. Pobyt na "L-4", Państwo wiedzą jak to jest; jednemu wiatr za kołnierz, drugiemu okazja.

Przesoliłem oczywiście. Gdzieżbym mógł opowiedzieć całą "Kulturę"! Tego się opowiedzieć nie da. Chcę pokusić się jedynie o opowiedzenie pewnego obrazka, włamanego w tekst dziewiętnastego odcinka "Dreszczowiska" Jana Zbigniewa Słowjowskiego. Autora, zajadłego "odbrązawiacza" posągów, pozostawmy na boku.

Tekst również, chociaż z niego to właśnie wynika fakt reprodukowania obrazu. Tytuł: "Napoleon nad mapą Europy". - Walentego Wańkowicza /nota bene antenata w prostej linii Melchiora - co przydaje całości nieco pikanterii/. Otóż widzimy tam Napoleona w mundurowym fraku i w sztylpach - czy też co to tam jest te jego wysokie wyglansowane cesarskie buty - ze wzrokiem patetycznie skierowanym w niebo /ręce cesarza wskazują mapę Europy/ Majestat ma na głowie ^{nowy} lautory wieniec tudzież - welon, tiulowy zapewne - spływający w miękkich draperiach ku rajtarskim ostrogom. /Może ich tam nie ma tych ostróg? Ale cholewy są./ Z obrazu tchnie mistyczna więź cesarstwa z niebem. Napoleon jest tam bardziej szwagrem pana Boga niż mężem Józefiny. Jakie czasy, proszę Państwa, taka sztuka. Romantyzm przecież.

W swojej epoce było to w zamyśle i w odbiorze dzieło serio. I wzruszało. Ręczę, że panny w dobrych domów lały łąy przed cesarzem w ślubnym welonie. I chyba nie tylko panny. Mit cesarza rykoszetem dotarł nawet do mego domu lat dziecinnych. I lata były dziecinne i mit był dziecinny. Ale był.

Dziś obraz Walentego Wańkowicza odbiera się jak bezlitosną, okrutną karykaturę. A osoba bohatera kojarzy się raczej z męską ciotą na maskenbalu niż z władcą Europy.

Żeby już skorzystać ze sposobności do dygresji, to muszę Państwu wyznać, iż serdecznie, ale to naprawdę jak najserdeczniej, nie cierpię władców pochylonych nad mapami świata. Nigdy nic dobrego z tego dla ludzkości nie wynikało. I de facto to nie oni pochylali głowy nad światem, tylko świat przed nimi. Mechanizm był prosty: stado ■ i przewodnik. Jeszcze jedno potwierdzenie, iż jesteście my częścią przyrody.

Napoleon był niegdyś naszą wiarą. Krótka droga wiedzie od wiary do apote^ozy. Nie dłuższa od ■ apoteozy do rozczarowania. Zawsześmy wyglądali ratunku z zewnątrz. Nawet najpiękniejsze nasze patriotyczne zrywy tylko jednym skrzydłem opierały się o naród. Drugie sięgało gdzieś poza nas samych, w regiony wysokie i obce. Stamtąd miał nadejść ratunek, stamtąd ocalenie. I to nam zostało do dni dzisiejszych. Jesteśmy w tym anachroniczni bo wciąż jeszcze "romantyczni". Romantyczni poza epokę, która z ducha swego i mentalności na miano "romantycznej" zasługuje.

W gruncie rzeczy my, jako zbiorowość, nigdyśmy zbyt auto-rytetów nie cierpieli. Tym bardziej dyktatorów. Stara to, pewnie jeszcze poszlachecka cecha. Nie znaczy to wcale, że byliśmy w tym zawsze konsekwentni.

Czy pamiętacie Państwo dzień śmierci Stalina? I te oficjalne, karawaniarskie oblicza, czarne wstążki w klapach? Kto wtedy musiał, ten je wpinał w butonierkę. Ale ~~tacy~~ tacy byli tacy co nie musieli. A było ich nawet niemało i płakali. Płakali prawdziwymi, rzecznymi łzami żalu i smutku. A Stalin? No cóż? Stalin umarł. Po prostu, zwyczajnie, sprawiedliwie umarł, jak umiera każdy człowiek. I dopiero wtedy okazało się że był tylko człowiekiem. Człowiekiem - mężem stanu o wielkich talentach strategicznych i małych, niegodnych jego formatu słabościach; manii prześladowczej i manii wielkości. Nikt nie jest panem swojej jaźni. Nawet tacy wielcy.

W niedługi czas potem historia odprawiła sąd nad tą postacią. Najgorliwszymi sędziami byli ci, którzy go tak rzęsiście opłakiwali. Zaprawdę, dyktatorzy nie mają u nas ani lekkiego życia, ani lekkiej śmierci. A wiecznej pamięci to już w ogóle.

Ale co tu w naszych specyficznie polskich warunkach mówić o dyktatorach i dyktatorstwie. Zdaje się, że po sierpniowej zawierusze, pojęcia te zmieniły nieco swoje treści i swój sens. I jakby przemieściły się z ośrodków władzy w stronę szerszych grup społecznych. A tak najbardziej i najwidoczniej "dyktatura" usadowiła się w prasie i ^w tak zwanych "masowych środkach przekazu". Chodzi mi tu

o dyktat pojęć, wzorców, stereotypów, informacji, dezinformacji, sądów i dobrych rad. Leje się to na człowieka jak szumiący wodospad ze i tchu trudno złapać. Telewizja - bożesz ty mój!

Wprost marzy się mi żeby przynajmniej wizja wysiadła, bo i tak nie ma na co patrzeć. Wystarczą przecież same tyrady "o skutecznym rad sposobie..."

Przedwczoraj na przykład, przy goleniu, wysłuchałem w radio jakiejś porannej audycji o sytuacji w przemyśle w lutym tego roku. Podobno luty wypadł lepiej niż styczeń, chociaż ogólnie rzecz biorąc, z bazą surowcową było gorzej. Ale jest lepiej. A żeby było jeszcze lepiej, autor radzi, cytując: "abyśmy sobie wszyscy patrzeli na palce..."

Hm...

Mnie, proszę Państwa, jak ktoś patrzy na palce, to mi ręce drżą i mam chęć walić w pysk. ^{Bo} ~~Do~~ patrzeć komuś na palce znaczy, nie ufać mu. A z nieufności rodzi się poczucie mniejszej wartości i nienawiść. Akurat to, czego mam w tej chwili najmniej trzeba. Dziś proste rady na tak zwany "Zdrowy rozum" już nam nie wystarczą. Prosty rozum jest po prostu rozumem prostackim. A sprawy posunęły się za daleko i za bardzo w głąb.

Jednak udzielanie rad jest popędem tak silnym, że i ja muszę, chcąc nie chcąc mu ulec. Radzę więc Państwu, dla odtrutki na przemożny dyktat tych milionów bitów informacji. spokojnie zajrzeć do numeru "Kultury" z dnia 1 marca bieżącego roku. Tam, w dziewiętnastym odcinku "Dreszczowiska" Jana Zbigniewa Słowjowskiego włączono w tekst reprodukcję obrazu Walentego Wańkowicza pt.: "Napoleon nad mapą Europy". Wizerunek uwieńczonej cioty w welonie, spoglądającej tęsknie w chmury, powinien pomóc Państwu w odnalezieniu dystansu do wszystkiego co terazniejsze. A dystans taki jest potrzebny do zrozumienia, że wszystko co dobre, psuje się. A popsute naprawia. Aliści nie samo z siebie. Ale to już temat nie na felieton. To temat na całą bibliotekę dzieł jeszcze nie napisanych.